Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Niedziela, 26 Czerwca. — №. 47.

Od Administracji „Ojczyzny".

„Ojczyzna" w przyszłym kwartale wychodzić będzie w tym samym, jak dotychczas formacie, i pod temi samemi warunkami.

Cena prenumeracyjna „Ojczyzny" za miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień:
w Lipsku i w całéj Saxonji . . Tal. 3 —
w Prusach i Związku niemiec. „ 4 — ngr.
w Austrji . . . . Złr. 7 50 kr.
we Francji, Belgji, Anglji, Szwajcarji, Turcji i Włoszech franków 20 —

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz Agencje „Ojczyzny:"
w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse.
w Paryżu: *Panowie J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St. Jacques i *Franciszek Thommann*, w Hôtel Molière, 13 rue de la Michaudière.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach „Ojczyzny" w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

W interesie Szanownych Prenumeratorów upraszamy o łaskawe wczesne zapisywanie się **na Poczcie,** tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; w każdym zaś razie o dokładny i wyraźny adres. Ci z Szanownych Prenumeratorów, których przedpłata kwartalna kończy się z dniem 31 Lipca, raczą nadesłać należność tylko za dwa pozostałe miesiące 2go kwartału: ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack.* Leipzig.

Lipsk, dnia 25 Czerwca.

Uwłaszczenie włościan zmienia zupełnie postać naszego społeczeństwa. Zależność w jakiéj zostawał włościanin od dziedzica, znikła bezpowrotnie. Odtąd występować on będzie samodzielnie jako obywatel kraju i pracować dla jego przyszłości. Duch Polski nie w jednéj klasie spoczywa — obejmuje on wszystkie jednostki narodowe, przewrot więc socjalny jaki w Polsce przeprowadzonym został na korzyść włościan, dla sprawy niepodległości nie tylko, że szkodliwym nie jest, ale owszem był on dla niej koniecznie potrzebnym, a pożytecznym wkrótce okaże się.

Lecz lud nasz dotąd jest nieoświeconym, obowiązki swoje polskie tylko instynktem wiedziony, spełniał, ale ich nie rozumiał i dla tego samodzielnie w nich nie mógł występować. Zaniedbany w przeszłości, kształcony był tylko przez wypadki, które w około niego działy się i do których był pociąganym. Sumiennéj, rzetelnéj pracy nad jego moralnem i politycznem wykształceniem nie było.

Rząd najezdniczy dla interesu swojego utrzymywał go w ciemnocie i w zależności od panów, ażeby w razie niebezpiecznym dla siebie, można go było użyć za narzędzie przeciwko usiłowaniom wyjarzmienia się narodu. Panowie zaniedbali obowiązków swoich dla niego i zasłużyli na jego nieufność, bez opieki więc rósł jak dzika płonka nie pielęgnowana, którą tylko karmi rosa z nieba spadająca, a dobry grunt rodzinny chroni przed wywrotnemi wichrami burzy. Lud nasz jest prawie nietkniętym, świeżym i nowym materjałem. Wady jego, pragnienie cudzéj własności, podejrzliwość, są skutkiem długiéj niewoli i długiéj potem zależności. Przymioty zaś jego piękne: owa prostota polska, owa cierpliwość i wytrwałość chrześcjańska, miłość i przywiązanie do ziemi ojczystéj, do wiary i obyczajów ojców, i co z nich płynie, do ducha narodowego, czynią go zdolnym do przyjęcia nowych idei przez powstanie wyrobionych i sprawią przy pracy usilnéj i uczciwéj, że stanie jako siła niepożyta, dźwigająca na swoich barkach nawę narodowéj niepodległości. O tę pracę przedewszystkiem teraz idzie. Jest ona największym i najświętszym obowiązkiem patrjotycznym.

Ruch narodowy 1861 i 1862 wszechstronnie we wszystkich kierunkach rozwijający się, rzucił dobre ziarno pomiędzy nasz lud. Owe manifestacje wspaniałe i szkoły przez księży i panów zakładane, dały mu pierwsze pojęcie sprawy, dały mu myśli i idee, które jakkolwiek się przyjęły, wymagały jednak czasu i pogody, ażeby w czyny samodzielne zamienić się mogły. Komitet Centralny Narodowy wystąpił z programatem ludowym. Istniejąca podówczas organizacja umiarkowana czyli biała, złożona po większéj części z właścicieli ziemskich, starając się lud podnieść przez regularne reformy i szkoły, była przeciwną propagandzie politycznéj Komitetu pomiędzy ludem i stawiała jéj po wsiach przeszkody. Komitet więc zwrócił się do duchowieństwa, a pozyskawszy dla organizacji narodowéj kapłanów wszystkich wyznań, utworzył w łonie swoim wydział spraw duchownych i *opieki nad ludem* i przez księży, jak i przez mieszczan sobie oddanych prowadził edukację polityczną wiejskiego ludu. Liczne odezwy, rozmaite broszurki i pisma wyszły z tego źródła. Z odezw do ludu wspomnimy tylko znakomitą pod względem treści i stylu odezwę Komitetu, nosząca tytuł „Warszawianie do braci chłopów

POLSKA I MOSKWA
PAMIĘTNIK * * *
zaczęty 186 . . .
(Ciąg dalszy).

Ztąd potrzeba było wmówić w nią choć jednę ludzką zaletę i zachęcić ją do jéj okazania. Podano też Hosudarowi „niewinnemu" myśl liberalności dla wnętrza Hosudarstwa. „Truciciel," pełnomocnik cara, uchwycił myśl ową obiema rękami. Myśl ta była płodną dla Moskwy, nie, jako urzeczywistnienie, ale jako wyborny pozór, nowa maska doskonała. Właśnie ten rodzaj pozoru reakcji przeciw rządom cara „mądrego," przypadał do roli „niewinnego" cara, roli pokutnika, bijącego się w piersi za politykę ojcowską. Z rządem mającym zamiary liberalne — ludzkie, Francja bez hańby mogła zajść w życzliwe porozumienie. I to porozumienie stało się. — Car i Hosudarstwo po pokoju paryzkiem, postanowili udawać liberalność. Dróg na to było podostatkiem, a raczéj miejsc na drogi, bo dotąd tylko stały błędne ścieżki, wydeptane przez „błogosławionego komedjanta," a i te zarosły, gdy reakcja anty-napoleonowska pozwalała na zaniechanie podobnych środków uśpienia opinji. — Hosudarstwo wybrało najmniéj obowiązującą, liberalność w słowach. Dla oka Europy przygotował się manifest ów sławny, powszechny — na pismie powracający do życia resztki tych, którzy zupełnie nie zgnili w wilgotnych lochach więzień i Sybiru kopalniach przez ciąg 25-letniego panowania Mikołaja. — Najpierw więc, jako to zwyczaj manifestów moskiewskich, całe stada zbójców i złodziejów wypuszczone zostały na społeczność. To dawało sposob zbogacenia się administracji rządowéj, któréj urzędnicy bez wyjątku dzielą się ze złodziejami i zbójcami ich zyskiem, a która też wprost liczyła na nowe dochody od nowo-narodzonych na świat społeczny złoczyńców. Później wróceni zostali do kraju starce, których dziesiątki lat życia w grobie zsyłki lub ciężkich robót, czyniły prawdziwemi widmami, powracającemi z drugiego świata, a których wszelkich środków materjalnych życia, pozbawiał car „niewinny," zatrzymujący ich majątki a nie pozwalający im żadnym obowiązkiem społecznym się zajmować. Nie mówimy tu o Moskalach, nie wielu z towarzyszy Pahlena, Bestużewa i Ryljewa wróciło; ale mówimy o Polakach, których nie jednostki, nie dziesiątki, nie setki, lecz tysiące liczne oglądała Europa uwolnionymi w Manifeście carskim. — Owoż w 1861 wożony jako zsylny po moskiewskich obszarach, — widziałem, znałem, i znam masy ludzi zesłanych na Sybir, w ciężkie roboty, w cięższy mundur moskiewski, masy ludzi skazanych za lata: 1831, 1832, 1836, 1845, 1848 aż po rok 1856, którzy dotychczas pozostają zsylni, uwięzieni, lub pod karabinem moskiewskim gniją i umrą tak zapewne, bez względu na wspaniałomyślny manifest, któremu Europa w swéj niewiadomości przyklaskiwała. — Nareszcie w manifeście znalazła się amnestja dla wychodców polskich z 1831 i 1848 roku, jako i z innych lat, zostających za granicą. Dla czci Polaków i dla honoru ich znajomości dobrodziejstw moskiewskich — tylko jednostki dały się ułowić na manifest, ogół nie zaparł sie przekonań stwierdzonych życiem. Łatwowierne zaś jednostki po powrocie, z małymi wyjątkami, pozamykane do więzień, sądzone długo i bolesnie, powędrowały na Wschód i na Północ, gdzie dotychczas w czułéj opiece carskiéj pozostają — jako oglądałem ich sam — ja zsylny z 1861 roku.

Skończyliśmy z manifestem, aby tylko dać grubsze rysy wiary moskiewskiéj, wytrwałości ich fałszu i oszukaństwa; nie mogłyby się one pomieścić w tomowych pamiętnikach.

Przejdziemy teraz do innych objawów liberalności cara „niewinnego."

Nastąpił rozkaz do władz administacyjnych o ludzkiem sprawowaniu urzędów. Sam ten rozkaz maluje. Moskwę. — Europa jednak pochwaliła Moskale też ogłupieli w obec niepojętéj dla nich rzeczy, Polacy zaś podejrzywali coś jeszcze jak dotąd gorszego w tym rozkazie, który nie wspomniał o sprawiedliwości a o grzeczności przemówił. Dla czujnych nie długo trwała niepewność. Mam pod ręką rozkazy tajemne do władz, aby zachowując ludzką formę grzeczności, nie zmieniały nic w gruncie systematu mikołajewskiego, (systemat jak wiadomo zdzierstwa, przemocy i rozboju) a zawsze opierały się nie na dowodach prawnych, lecz na podejrzeniu, nie na fakcie, lecz na „moralnem swem wewnętrznem przekonaniu." — Moralne przekonanie Moskala!!!

Tak urządziwszy dla oka Europy życie wewnętrzne obywateli, car „niewinny" przystąpił do tego co zwykły i pospolity życia objaw stanowi, do publicznego słowa w literaturze i dziennikarstwje.

Pozwolono więc księgarzom sprowadzić po kilka książek z zagranicy, które dawniéj pod osobną przysięgą a karą Sybiru i knuta zabronione były — i cen-

w dzień narodzenia N. Marji Panny 8 Września 1862 r.“, której kilkanaście tysięcy rozdano po odpustach. Odezwa ta była prostem, jasném przedstawieniem zasad i dążenia usiłowań narodowych. Gdzie tylko znaleźli się ludzie z sercem, z rozumem i dobrem rozumieniem obowiązków swoich, których niestety wszędzie i u nas było niezmiernie mało, tam okazywały się natychmiast dobre skutki edukacji politycznéj, podjętéj przez Komitet, lud nie był bynajmniéj obojętny téj nauce, a gdzie mu ją dano, jaśniéj patrzał na rzeczy i wyraźniejszém stawało się dla niego pojęcie Polski. Leon Frankowski potrafił zorganizować 9 gmin, a gdy zbierał oddział w Kazimierzu, kilkuset chłopów stanęło zaraz pierwszych dni w szeregach. W Kalwaryjskiem i w innych powiatach także umieli część ludu wiejskiego zorganizować, lecz dla braku odpowiednich ludzi, obszerny pod tym względem program komitetu centralnego nie mógł rozwinąć się szeroko, ani też objąć całéj masy wiejskiéj ludności. Dzień 22 stycznia 1863 przerwał te prace i aktem uwłaszczenia i ogłoszeném równouprawnieniem od razu postawił lud na wysokości obywatelskiéj w kraju. Lud jednak nie dostatecznie przygotowany, nie mógł pojąć tego co się stało, lecz samym faktem powstania, jak również udziałem w niem ochotników którzy z łona jego wyszli, ogłoszeniem nowych praw i proklamacji i innemi sposobami objaśniony, a zresztą wiedziony swojém sercem i instynktem polskim, był dla powstania przychylnym, pomimo nagannego ze wszech miar i samowolnego postępowania z nim niektórych dowódców oddziałów i obojętnego pomijania go w sprawie przez pewną liczbę urzędnikow narodowych. Téj obojętności jak i również brakowi u nas ludzi na serjo umiejących pracować, przypisać należy i tę okoliczność, że organizacja parafialna zadekretowana latem w 1863 r. tylko w kilkunastu okolicach przeprowadzoną została.

Pozostaje więc wiele jeszcze na tem polu do zrobienia, a od téj pracy niewątpliwie los Polski zależy. Moskale to rozumieją i całą garścią rzucają siew chwastu na niwę serc ludowych. Siew ten jednak nie zagłuszy naszéj żywotności, lud bowiem chociaż i dopuścił się excesów w różnych miejscach, wytrzymuje moskiewskie pokusy i odpiera propagandę nieprzyjacielską, większą niżby się można było spodziewać obojętności. Postawą swoją i w obecnéj chwili dowodzi, że jest polskim i nim być nieprzestanie. Lecz ażeby lud z własnego popędu wykonał obowiązki jakie na nim ciążą, potrzeba mu wszystkie tradycje niepodległości zakomunikować, potrzeba go dokładniéj objaśnić, lepiéj nauczyć i poprowadzić. Powołany do życia obywatelskiego, nie może być przy małéj oświacie sam sobie zostawiony, obowiązkiem wszystkich wykształconych jest zlać się z ludem, schłopieć, że tak powiem, ażeby utworzyć jednę, samowiedną masę narodową, zdolną i dość silną, ażeby wydźwignąć ojczyznę z toni. Lud i przy dzisiejszym upadku ducha w wykształconéj klasie i pomimo osłabienia w skutek tego powstania, pochwyci za broń ale tylko za zjawieniem się w kraju znacznéj siły militarnéj. Jeżeli zaś siła ta nie zjawi się, otwartą jest praca o któréj mowa, praca zbratania się z ludem, nie takiego, jak to było w czasach, kiedy zagraniczna demokracja modną była u nas, gdy elegant demokrata przystępował do ludu jako nauczyciel do swego pupilla, a życiem i postępowaniem przeczył nauce swojéj; ale praca rzeczywistego braterstwa, z miłości płynąca, serdeczna, nie w deklamacjach, nie w obietnicach, ale w codzienném życiu, w codzienném słowie, obyczaju i zwyczaju wyrażająca się. Okoliczności wśród których zostajemy, wypadki ostatnie, położenie obecne, uczucie i potrzeba Polski — jednem słowem wszystko do nas przemawia za tém, ażebyśmy śmiało i stanowczo puścili się nowym torem, nowe pomiędzy ludem siły dla sprawy wolności i niepodległości czerpali, w nim jest jéj przyszłość!

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 20 Czerwca.

Sceny ściągania kobiet do cyrkułu, o jakich pisałem w poprzednim liście, nie ustają. Przez wczoraj i dziś więzienia cyrkułów przepełnione. Kontrybucje ściągają, ponieważ w liczbie aresztowanych jest wiele ubogich, które niemają wcale gotówki, biorą więc od nich według możności po pięć rubli, po trzy, a nawet po jednemu. W mymaganiach policji najzupełniejsza samowola: nie stosuje się do żadnego przepisu ogłoszonego poprzednio, tak, że co w jednym cyrkule wolno, w drugim zabronione. Np. komisarz 10 cyrkułu, Rydzewki prześladuje szczególniój ubior wełniany i nie troszcząc się o barwę sukni, powiada, że ponieważ gorąca panują, to poświęceniem jest nosić wełnianą suknię, i to samo już oznacza żałobę, a zatem podlega kontrybucji: suknie jedwabne pozwala nosić choćby czarne i takie pozwolenie ogłasza aresztowanym, z szyderczym przekąsem: „choćby suknia czarna była jak najczarniejsze oczy.“ Przeciwnie w 4tym cyrkule wzięto za zasadę prześladować czarny kolor, niedbając z jakiéj materji jest suknia; w innych cyrkułach potworzono sobie równie dowolne prawidła. Ci komisarze dowodzą, że popielate i szare suknie są żałobne, inni że fioletowe, inni że bronzowe; inni że niebieski kolor jest umówiony, bo mocno używany a zatem żałobny, słowem nikt mi zgadnie za co przyjdzie mu kontrybucją zapłacić. Dziś za żelazną bramą formalne polowanie odbywała policja, aresztowano jakąś służącą za to, że wracając z targu ostrzegła swoją panię, żeby zawróciła się napowrot do domu, bo policja mocno aresztuje!

Studentów Szkoły Głównéj i gimnazjalnych od kilku dni także w bardzo wielkiéj liczbie prowadzą do cyrkułów za noszenie cywilnego okrycia na wierzchu munduru, lub palenie cygara na ulicy, chociaż nie wyszły dotąd żadne przepisy zabraniające. Nadto, sprowadzonym tym młodym ludziom zabierają znalezioną przynich gotówkę pod pozorem kontrybucji (za naruszenie jakiego przepisu? tego nie objaśniają), trzymają ich tak cały dzień, a w wieczór dopiero odsyłają do rektora Szkoły Głównej. Wkrótce ma być w *Dzienniku Powszechnym* ogłoszony regulamin ubiorów męzkich cywilnych. Nie darmo ktoś w Petersburgu po powstąpieniu Aleksandra cara na tron dał mu tytuł krawca wojennego (wojennyj portnoj), dziś zasługuje i na tytuł cywilnego.

Niedawno ogłosił oberpolicmajster Fryderyks polecnie do policji, ażeby grzecznie się obchodzić z publicznością. Śmieszne to ogłoszenie po tylu spełnionych i pełniących się barbarzyństwach, oczywiście było tylko komedją dla Europy; najmniejszéj też tu sobie nie zadają subjekcji; a żołnierze, biorąc wzór z oficerów, dopuszczają się często wybryków najwyuzdańszéj samowoli. Rydzewski w kancelarji w obec wtorującego mu śmiechem żołdactwa, naigrawał się najbrutalniéj usiłując niby przekonać się, czy na sukni jest wełna czy jaka inna materja. Wczoraj wniedzielę o godzinie 11 rano szedł Święto Krzyzką ulicą Rutkowski, były naczelnik wydziału administracyjnego w komisji spraw wewnętrzych, a od dziesięciu lat emeryt, starzec mający lat blisko 70. Zatrzymał go w sposób nader gburowaty żołnierz stójkowy i żądał okazania książeczki legitymacyjnéj. P. Rutkowski, chory na piersi, obawiał się rozpiąć surdut przy dość chłodnym wietrze, powiada więc do żołnierza stójkowego po rosyjsku, bo był kiedyś kapitanem moskiewskiéj armji, że ma księżeczkę tę przy sobie, a jeżeli potrzeba koniecznie okazać, to wejdzie do bramy i tam rozepnie surdut, aby się nie przeziębić. Żołnierz chwycił go zaramie i zaczął wymyślać, a gdy p. Rutkowski zadzwonił do domu pani Laufer przed którym odbywała się ta scena, żołnierz zaczął go bić po plecach, lżyć zarazem najordynarniejszemi wyrazami. W téj chwili wyszła właścicielka domu p. Laufer, kobieta średnich lat wieku, wdowa po urzędniku. Ubrana była świątecznie, bardzo przyzwoicie, szła bowiem do kościoła. Widząc pastwienie się żołdaka nad starcem nie mogła powstrzymać się od kilku słów mitygujących rozbestwionego żołnierza. Ten za całą odpowiedź rzucił się na nią i zaczął bić w plecy, w głowę, używując zwykłych moskiewskich wyrażeń. Na tę scenę nadszedł oficer jakiś: żołnierz wstrzymał się od bicia, ale oficerowi stawił się hardo, niechciał dawać tłumaczenia i niechciał usłuchać rozkazu puszczenia wolno dwojga napastowanych osób. Oficer sprowadził na pomoc dwóch milicjantów i wraz z nimi dopiero zdołał poprowadzić do cyrkułu szarpiącego się żołdaka. Nie można przypuścić iżby żołnierz ten był pijany, choćby i to nie było usprawiedliwieniem, bo o jedenastéj godzinie jest zmiana stójki, tylko co był tu postawiony, więc stan jego pijany byłby dostrzeżonym od starszych, a zrestą oficer służbowy przechadza się ciągle i ma obowiązek dozorowania stójek, więc mógł dostrzedz w jakim był stanie. Zresztą to jeden tylko fakt z szeregu wielu innych jemu podobnych.

Wczoraj spotkałem na ulicy człowieka wypuszczonego z Pawiaka po kilko-miesięcznym tam pobycie: osiwiał przez ten czas zupełnie. — Roman Zuliński, nauczyciel gimnazjum, siedział 21 dni w lochu o chlebie i wodzie za to, że napaść Tuchołki w czasie śledztwa odparł uderzeniem. Odtąd do śledztwa przyprowadza go i stoi ciągle o bok niego dwóch żandarmów. Tak samo postąpił sobie Hennel z redakcji Gazety Polskiéj, kiedy go chciał Tuchołko znieważyć, i również srogą odcierpiał karę: podobno jest śmiertelnie chory. Dwie pozostałe panny Guzowskie (trzecia już wysłana na Syberję) są obecnie w cytadeli; powoli przychodzą do zdrowia po okropnych katowaniach jakie im zadawał Tuchołko przy śledztwie, przez jakiś czas mówiono o jednéj z nich, że umarła.

---

zura z tych książek, tylko po parę rozdziałów wycinała. Dzienniki europejskie przychodziły tylko na pół poczernione, gdy za czasów „mądrego“ ktoś chciał posłać na wystawę paryzką Nr *Journal des Debats* otrzymany w Hosudarstwie z rąk cenzury, w wązkiéj wstążce, zawierającéj li tylko tytuł (sic).

To, co do literatury i dziennikarstwa. Chwalebna to rzecz była w oczach Europy, ale tymczasem (także pod ręką mamy dokumenta) szły do władz rozkazy bezprawnych i nie motywowanych rewizji po domach obywatelskich, dla wyszukania każdéj karty z tomu jakiego dzieła, lub choć kilku przepisanych wierszyków, a po znalezieniu takowych, ukaz oparty „na moralnem przekonaniu“ o winie i wysłaniu winnego bez dalszéj procedury na zsyłkę.

Za to dziennikarstwo i literatura tuziemne w Hosudarstwie, otrzymały wielkie przywileje wolności. Tu już Europa powinna była cieszyć się uroczyście z jubilacji nawrócenia się Moskwy na drogę postępu ludzkiego. Było też i czego. Musimy opowiedzieć o téj gałęzi liberalizmu rządów „niewinnego“ cara. Oto pozwolono pożalić się na nadużycie czasami, w przypadku gdyby się trafiły takowe, (co za naiwność?) lecz jednak bez wymienienia miejsca w którém się stały, ani osób które się ich dopuściły, ani téż tych, które przez nie cierpiały. Pozwolono pisać o ulepszeniach, o naprawach złego — ale zabroniono wzmiankować o stosunku, jaki te ulepszenia mieć mogłyby w kraju, lub miejscowości jakiéj tego kraju. Pozwolono — i to już granica liberalności była — powiedzieć, że Iwan Groźny był za srogi. Wszyskie te ustępstwa uczynione zostały li tylko dziennikarstwu i literaturze moskiewskiéj, chociaż niby ogólnie obejmowały wszystkie kraje do Moskwy zagarnięte. Cenzura w Królestwie Polskiém, na Litwie i na Rusi. osobliwie co do polskich wydań, otrzymała najsroższe przepisy; ledwo nie dziecinnie drobnostkowe. I tak n. p. „Polska, ojczyzna, tyranja, swoboda, poświęcenie, ofiara“ — były to oznaczone w rozkazie wyrazy, których cenzura nie miała prawa przepuścić. Autorowie powinni byli orzekać to czémkolwiek i jakkolwiek. Co więcéj, niedopuszczano nawet tłomaczeń z moskiewskiego języka na polski, niektórych artykułów, pisanych na mocy téj na krztę udzielonéj swobody dziennikarstwu moskiewskiemu, o jakiéj wspominaliśmy. To co było wydrukowano za pozwoleniem cenzury moskiewskiéj po moskiewsku, taż sama cenzura sekwestrowała w tłomaczeniu polskiém.

Oto są główniejsze dobrodziejstwa „niewinnego“ cara, za które miano „liberalnego“ dała mu Europa. Resztę podobnych przyrzeczeń, ustępstw, dobrodziejstw, ojcowskich zamiarów, liberalnych natchnień, pozostawiamy do dalszych rozdziałów, w których ruch polski opowiadać będziemy.

Wszystko to jednak przyznaniem człowieczeństwa hosudarstwu, tłomaczyło Francję ze stosunków życzliwych, w jakich znalazła się z Moskwą, po zawarciu pokoju paryzkiego.

Car „niewinny“ w masce podsuniętéj mu niewinnie przez Zachód, posmarował odpowiednim kolorowi maski pokostem i hosudarstwo swoje. Czynił to z takiem namaszczeniem, że duch moskiewski, jak ongi za „błogosławionego“, trwożyć się począł, biorąc za prawdę ten nowy żarcik z opinji Europy. Dopiero z ciągiem biegących dni, Moskale przekonani o dobrych, starych, mongolskich, wiecznie trwałych zasadach rządu cara, zaczęli śpiewać z nim na jedną nutę.

Takim sposobem, car spokojny co do Moskwy, zaczął myśleć o Polsce. Myślić o Polsce po carsku — zawsze znaczy — myślić o jéj pochłonięciu. Chodziło carowi o to, aby Polacy wychodząc z gorżkiego stanu oczekiwań z wojny wschodniéj, ani za nadto wiele, ani za nadto mało wierzyli w liberalność jego, chciał, aby mogli się domyśleć, że za bliską granicą téj liberalności, żyje nieśmiertelny „knut i Sybir.“ Wierząc za nadto, kołatali by do serca carskiego, za mało wierząc protestowaliby przed Europą. Powziął więc car myśl podróży do Kongresówki biednéj; i po prowincjach zabranych Litwy i Rusi, roztoczonych jak trupy przez te moralne i cielesne robactwo, które tam Paskiewicze, Bibikowy, Dołgorucy i Wasilczykowy zagnieździli.

I pojechał car „liberalny.“

Kongresówka, Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina — ujrzały światłe oblicze cara, którego Europa „liberalnym“ przezwała. Przejazd był prędki i szybki, ale ślady trwałe zostawił; — ślady ciemnoty i fałszu.

(d. c. n.)

Z nad Niemna, 16 Czerwca.

Roku 1790 w drukarni Piotra Zawadzkiego, wyszła broszurka dziś nader rzadka pod tytułem: Portret Moskwy i t. d. przez F. M., a chociaż przeszło pół wieku już płynęło od wyjścia na świat tego pisemka, przecież podobieństwo tego portretu do dzisiejszego oryginału jest tak dziwne, że nie zaszkodzi przytoczyć tu parę ustępów z tego dziełka. I tak w ustępie: „Co jest Moskwa?“ i t. d. udarza rys charakterystyczny: „Policzmy tylko owe maleńkie utarczki o których nas uwiadamiały czasem gazety, licząc tam 5 zabitych moskali a 10 ranionych, gdzie ich 200 lub 500 zginęło“... Dziś cyfry te urzędownie uznane zostały za zbyt wygórowane, i nie wolno jest pisać obecnie inaczéj jak tylko, że jeden kozak raniony — a w większych utarczkach i jeden zabity — lub mówiąc językiem urzędowym „dwóch ubyło z szeregów.“ — Albo ten ustęp: „Moskwa mieć nigdy nie warta kredytu. Zawierzać jéj jest to tym samym na niebezpieczeństwo puszczać się.“ Daléj zaś: „Podstęp, zdzierstwo, chciwość, obłuda, nieprawość, krzywoprzysięstwo, kradzież, pijaństwo, przemoc, gwałt Prawa Narodów, są to cechy czyli znamiona téj monarchji.“ Do tego dodać jeszcze: okrucieństwo, zwierzęcość, bezbożność i nieposzanowanie tego wszystkiego co świat ucywilizowany czci i wielbi — a nic niepozostanie do dodania do dzisiejszego usposobienia tych moskali, którzy pośrednio lub bezpośrednio maszynę rządu carskiego składają — bo niżt też nie myśli obwiniać o to wszystko narodu, który ma swoje cnoty i ułomności, ale nie jest wyjątkowo niegodziwym jak wszystkie sprężyny tegoż rządu do którego ludzi uczciwych i zacnych niedopuszczają, lub jeżeli gdzie nigdzie cierpią ludzi prawych w maszynie rządowéj, to albo zbyt słabéj głowy, żeby jéj obawiać się mieli, albo zbyt miękkiego charakteru, aby chciał i mógł coś począć, lub, co najczęściéj, z powodu zbyt potężnych stosunków familijnych. W każdym zaś razie ludzie z głową i sercem w dzisiejszéj Moskwie podrzędne, lubo czasem pozornie świetne zajmują stanowisko i na losy narodu żadnego wpływu niewywierają. W Moskwie teraźniejszéj, żeby być potężnym, potrzeba być powszechnie znanym z takich przymiotów, które w krajach ucywilizowanych pogardę i odrazę zjednywają lub na szafot prowadzą. Swieżéj jeszcze są pamięci brzydkie czyny, czy to życia publicznego, czy prywatnego Namiestnika Paskiewicza — a do tego był przedajny przedawał pasady, i z funduszów kwaterunkowych nazbierał kilka miljonów rubli. — i któż z resztą wyliczy tych wszystkich co po roku 1831 spadli na biedną Warszawę i kraj cały jak obmierzła szarańcza, i tuczyli się naszych cnót potém, jak sprośne bezduszne zwierzęta!

Broszurka, o któréj wyżéj, w oddziale noszącym tytuł: Jakie Polska miała od Moskwy krzywdy? tak przemawia: „Na to zapytanie krew w żyłach Polaka ścina się, duchy żywotne ustają, całe ciało drętwieje, oczy nieurojone łez wypuszczają strugi, serce wydaje jęki połączone z westchnieniem, żal do zemsty zapala, ręka gwałtem zrywa się do broni, aby się pomścić mogła i pokazać światu, iż Polak tymże jest dziś Polakiem, którym bywał za Łokietków, Jagiełłych, Batorych i Sobieskich.“

....„O nieba! co za niesprawiedliwość! wolno Moskwie naszych senatorów wyciągać z senatu? Wolno obywatelów więzić na jednego żyda żądanie, wolno kościoły obdzierać, cerkwie po ukrainie pieczętować, aby błahoczestiwych czyli syzmatyków na miejscu unjatów osadzać. Wolno chłopów położywszy ich na wozie lub saniach tratować nogami w plecy póty, póki albo im oczy na łeb nie powyłażą albo od koni i wozów z życiem nie uciekną, własność swoją zostawując wydziercy.“

„Wolno rządców wsi miasteczek nahajkami po plecach kropić, wolno po dworach konie stawiać, albo tak jak tatarowie niegdyś w kościołach, wolno dziedziców Lipowca z ich mieszkania kapitanowi wyrzucić, i szlachtę katować, a nie wolno Moskala i trącić nawet, bo to razem jest crimen lesae Majestatis. Moskal bił i zabił przepadło, Polak zaś byle go tylko się dotknął, natychmiast moskiewskich musiał doświadczyć pałek.“

I któż zaprzeczy, że dzisiejsze postępowanie Moskwy nie jest powtórzeniem się scen ówczesnych, podniesionem do potęgi wyrafinowanego barbarzyństwa i bezwstydu i bezczelności, jakie tylko bezkarność rozhukanym żądzom bydlęcym nadać może? pójdźmy daléj:

„Możeż być Polak na te krzywdy nieczułym? a cóż gdy jeszcze przypomni sobie: iż Moskwa zasiała między nami niezgody, utrzymywane groźbą, prośbą, darunkiem, starunkiem, datkiem, statkiem: iż patrjotyzm rokoszu ochrzciła nazwiskiem.“ Wreszcie z ostatniego rozdziału noszącego tytuł: „Dla czego Polska z Moskwą poszła do rozwodu?“ przytaczamy:

„Polska poznawszy Moskwy nieszczerość, prywatę, zdrady, podstępy, oszukania, zdzierstwa, szyderstwa, zabory, udała się o rozwód i t. d.“

Niejednemu kosmopolicie przychodziło zapewne na myśl, dla czego Polacy nie mają powodzenia w walce o wolność z Moskwą nie pojednają się z nią, i nie pójdą z nią jednemi drogami?... otóż dla tego, że polska cywilizacja, religia, obyczaje i tradycje nie zgadzają się z dążnościami i usposobieniem barbarzyńskiem Moskwy. Dla tego że dzieje się na świecie według zdania: kto z kim przestaje takim się staje — dla tego, że Polacy marzą o szczęściu narodów, a Moskale o ich ujarzmienie starają się usilnie. Wielopolski ukuł sobie systemat a priori zbratania nas z Moskalami nie oglądając się, że jest coś wyższego i świętszego w naszych sercach, niż chęć wyniesienia się oparta na zaprzaniu się przeszłości i przyszłości — zapomniał on niestety, że jeżeli pojedynczy człowiek krzywdy przebacza, naród krzywd doznanych przebaczać nie ma prawa, inaczéj będzie samobójcą.

W téj ciężkiéj walce i zapasach czwarty już rok z rzędu prowadzonych z wrogiem, wygraliśmy już więcéj niż wszystkie punkta wyjednane nam przez margrabiego i obiecane przez cara zapewniały. Naprzód podniosła się moralność ogólna, od lat trzydziestu z górą systematycznie przez Moskwę nadwątlana. Pojednaniem się z żydami posunęliśmy się na drodze cywilizacji i tolerancji o pół wieku. Poniesieniem ofiar, wzbogaciliśmy bohaterskie tradycje narodowe przykładami, a młodemu pokoleniu na tych przykładach krwią i łzami znaczonych wszczepiliśmy zasób patrjotyzmu na wiek cały. Uwłaszczeniem włościan dokonaném przez Rząd Narodowy zmusiliśmy cara do dokonania dzieła, którego owoce naszą będą nagrodą. Nauczyliśmy się braterstwa, jedności, sekretu, i pogardy niebezpieczeństw... od których Moskwa systematycznie psując obyczaje nas oduczała — nauczyliśmy się skromności w życiu, i użyciu — w ubiorach i zabawach — i ochoczego poświęcenia ostatniego grosza na ołtarz ojczyzny... świat nas podziwiał — ludy przyklaskiwały, tyrani drżeli... bo daliśmy lekcję światu, że i bez broni, wojska i fortec można wroga pokonać, byleby nie trzech od razu jakich my mamy.

Czyż to nie są prawdziwe i szacowne zwycięztwa? ludzie małego serca chyba nie widzą ich i nie szczycą się niemi — a jest z czego zaiste, bo te zwycięztwa jeżeli są chwałą i zasługą dla nas, są zarazem tryumfem prawdy i nauką dla ludów.

Wiedeń, 21 Czerwca.

m. W kołach dyplomatyczoych przeważa w téj chwili opinja, że kwestja duńsko-niemiecka wstąpiła w stadjum, które jéj odejmuje charakter pierwszéj z pomiędzy głównych i najpilniejszych kwestji europejskich, że kwestja Polska potężnie przedziera się na pierwszy plan i że już tak daleko doszło, że kwestja ta stanęła wyżéj nad duńską a tém samém szlezwig-holsztyńską. Głównym powodem tego widomie występującego faktu ma być idea, która zaproponowała w kwestji duńsko-niemieckiéj decyzję specjalnego rozjemcy, a do roli téj wskazała albo króla belgijskiego albo Cesarza Napoleona. Król Leopold odmówił przyjęcia obowiązku wydania tego rodzaju decyzji i sam wskazał Cesarza Napoleona jako najwłaściwszego sędziego. Poufne zapytania w tym przedmiocie w Tuileries, znalazły Cesarza Napoleona skłonnym do przyjęciu téj misji, nie chciał on jednak téj tak wielkiéj odpowiedzialności przyjmować na siebie samego wyłącznie i przedstawił projekt przedłożenia przedewszystkiem trybunałowi europejskiemu, mającemu być utworzonym przez wielkie mocarstwa europejskie, motywów mającéj być przez niego wydaną decyzji z usubstancjonowaniem takowéj. Tym sposobem cesarski projekt kongresu znajduje się na najlepszéj drodze do wprowadzenia w wykonanie, co naturalnie pociągnie za sobą przedewszystkiem rozwiązanie kwestji polskiéj. Dziwną wydaje się być ta okoliczność o któréj rzeczywistości stanowczo zapewnić was mogę, że rząd austrjacki nie zamierza stawić żadnych przeszkód decyzji rozjemczéj Cesarza Napoleona, owszem zdecydowanym jest ideę tego sądu a zatém i jéj wyniki (?) popierać i przesadza się w téj chwili w kadzidłach i pochwałach dla Napoleona III za jego umiarkowane i pełne taktu postępowanie w całym przebiegu duńsko-niemieckiego sporu.

POLSKA.

— Z Warszawy donoszą nam o uwolnieniu Marji Ilnickiéj i o skazaniu na 15 dni aresztu i 1000 rubli kontrybucji mecenasa Wrotnowskiego, jakoby za zapłacenie podatku narodowego, o czém *Dziennik Powsz.* pisze aż we wstępnym artykule dowodząc jak dla kraju zbawienne są kontrybucje i zdzierstwa moskiewskie. Samowolność policji w Warszawie jest tak wielka, że za zniewagę i pogrożenie rózgami senatorowi Bońkowskiemu przez komisarza policyjnego Rydzewskiego, do którego przyszedł starać się o paszport, Berg mu oświadczył, iż żałuje postępku komisarza, ale nie może dać mu satyfakcji, gdyż Rydzewski jest konieczną figurą.

— *Dziennik Pozn.* donosi z Krakowa, że austrjacy skazali: Stanisława hr. Tarnowskiego na lat 12 ciężkiego więzienia w Kajdanach, Cezara Hallera na l. 8, sędziego Dymidowicza na lat 2. Z uczniów szkół gimnazyalnych należących do straży narodowéj jeden skazany na lat 10, inny na lat 5 więzienia. Pana Zakaszewskiego, obywatela z Królestwa wydali austrjacy moskalom. Posłowie Karol Rogawski, baron Baum i Benoe, dla braku dowodów uwolnieni.

— Sąd wojenny austrjacki w Nowym-Sączu w ciągu m. maja b. r. wydał 33 wyroki, pomiędzy nimi czytamy nazwiska: Antoni Sikora z Kobylanki, 27 lat, kucharz na 3 m. więzienia; Jakób Ziomek z Nowego Sącza zecer na 2 m. w.; Alfred Grzesiecki z Lesanowic syn właściciela dóbr na 2 m. w. (uwolniony już); Franciszek Gątkiewicz z Nowego Targu, czeladnik krawiecki na 4½ m. w.; Izaak Braun, szynkarz na 2 m. w.; Szymon Limanowka z Wilkowyska, kmieć na 2 m. w.

— Pomiędzy obrońcami polaków w procesie berlińskim mają także wystąpić, berliński adwokat Lewald i Lent z Wrocławia.

— Z Chełmna wywieziono do więzienia berlińskiego ks. Tarnowskiego z Wabcza, pp. Czarlińskiego Emila z Bruchnowka Gółkowskiego z Orłowa i Okoniewskiego. Ma być także do Berlina odstawiony powtórnie aresztowany ks. Gawrzyjelski. — Fr. Suchewicz czeladnik ciesielski za namawianie do powstania osadzony w więzieniu w Kwidzynie na 3 miesiące.

— *Danziger Zeitung* dowiaduje się z Torunia, że wszystkie listy przechodzące przez granice z Królestwa podlegają rewizji, a listy do kongresówki spotyka ten sam los, co posiadające walor u moskali dzienniki, to jest ustępy, które się im niepodobają, czernidłem są zamazywane.

— Z Zurychu donoszą do *Dziennik. Pozn.*, że przebywający tam Polacy założyli czytelnię, która ma służyć za punkt zborny dla rozproszonych, na gościnnéj ziemi helweckiéj wygnańców. Czytelnia otworzoną została dnia 13 b. m. przez hr. Władysława Platera. Tenże jako ajent rządu narodowego oddał w mowie swéj hołd gościnności narodu szwajcarskiego, którego rada związkowa w świeżo wydanym okólniku do rządów kantonalnych, proklamowała zasadę gościnności dla wygnańców polskich, a następnie wyrzekł kilka słów uznania dla ducha porządku, zgody i braterstwa, jakiem się wszędzie za granicą odznaczają Polacy. Na zebranie to przybyło dwóch młodych rosjan, z których jeden wyraził w imieniu młodzieży moskiewskiéj gorące życzenia dla wolności i niepodległości Polski, bez któréj nie posiędzie Moskwa trwałéj wolności dla siebie.

— *Dziennik Poznański* pisze: W obecnym procesie przeciwko naszym więźniom stanu, w skutek odmiennego prawodawstwa w procedurze kryminalnéj, nie wręczono oskarżonym (w Berlinie) aktu oskarzenia, jak się to działo roku 1847, ale tylko wszystkim w obec całą skargę, a następnie każdemu z osobna część jego osoby dotyczącą przeczytano. Takie obeznanie z aktem oskarżenia dużo czasu zajęło, a jeżeli dotychczas téj czynności nie ukończono zupełnie, jest ona niezawodnie na samym schyłku. Ze taka manipulacja przy obszernym wywodzie aktu oskarzenia, dla obżałowanego jest bardzo niegodną, najmniejszcj nie ulega wątpliwości. Niepodobna mu spamiętać wszystkiego co do słowa, punkt po punkcie zarzuty rozebrać, zestawić je z innemi, u innych przytoczonemi i stosowne obmyślić środki obrony. Teraz więc dopiero konferencje z adwokatami rozpocząć się mogą i już się też rozpoczęły. Zdarzyło się mi przejrzyć publicznie wydrukowane dzieło aktu oskarżenia. Jest to ogromny, gruby tom in folio, zawierający ze wszystkiem 529 stronnic; w tych stron 19 rzymskiemi liczbami oznaczonych. Sama ogólna część 72 stronnic obejmuje; reszta zaś wypełniona szczegółowemi skargami przeciwko każdemu z osobna oskarżonemu. Oskarżonych jest 150, z tych 32 uszło na suszę i wyczekują w obczyznie rezultatu losu swych towarzyszów niedoli zamkniętych. Cały ten poczet oskarżonych na trzy kategorje jest podzielony: 1) oskarżeni o zbrodnię zdrady kraju, 2) o udział w tejże zbrodni, 3) o czyny przygotowawcze do niej. Do pierwszéj kategorji należy 103, do drugiéj 36, do trzeciéj 11 osób. Swiadków akt oskarżenia przeciw obżałowanym wylicza 255, którzy na czas procesu zjadą się do Berlina z różnych krańców Prus. Z małemi wyjątkami już dotychczas obżałowani mają swych obrońców których liczba dotąd wynosi około 12. Lubo zdanie adwokatów pomyślny wróży koniec, jednakże jeszcze o rezultacie przesądzać nie można, zważywszy znane prawidło: *belli fortuna anceps.*

— *Dziennik Powszechny* donosi, że w Piotrkowie w nocy z d. 6 na 7 Czerwca, rozlepione zostały plakaty, do kobiet, wzywające o utrzymanie żałoby. Z Sieradza donoszą mu, że moskiewskie patrole ujęły 11stu powstańców, w téj liczbie było 10 Polaków z Poznańskiego. W Płockiem, w lesie około Zielenia Moskale wykryli znaczną ilość broni, prochu i efektów wojskowych, takież samo odkrycie zrobili w lasach Niedziałki, Sarnowa i Łężka. W Radomskiem, we wsi Wielkałąka o mile od Radomia, w domu włościanina Polaka, żandarmi moskiewscy napadli na 4 powstańców i ujęli ich z bronią, nazwiska ich są: Mikołaj Hwardecki, Józef Wiśniewski, Jan Kuliwski i Jan Dąbrowski.

Przegląd Polityczny.

Znowu dziś w depeszach telegraficznych postrzegamy tę samą niezgodność na którą uskarżaliśmy się wczoraj. *Bióro Reutera* donosi: „Dzisiejsza konferencja pozostała bez rezultatu. Austrja przystąpiła do decyzji pruskiéj, to jest odrzucenia propozycji sądu polubownego i Danja także przeciw temu projektowi uczyniła zarzuty. Następne posiedzenie konferencji naznaczono na sobotę (25 b. m.).

Przeciwnie depesza *gazety Kolońskiéj* powiada: „Projekt sądu polubownego został przez Prusy odrzucony, Austrja zaś oświadczyła się za nim,“ i list prywatny z Londynu zgodnie z tą ostatnią depeszą mówi: „Podany przez lorda Russell projekt sądu polubownego został przez Austrję przyjęty, a przez Prusy odrzucony. Konsekwentna postawa Austrji zrządziła podniesienie się kursów.

Musimy czekać nowych, obszerniejszych wyjaśnień żeby się dowiedzieć, które z tych sprzecznych podań jest bliższe prawdy, bo oba są prawdopodobne.

Że Prusy według obu wersji odrzuciły projekt sądu i wyroku polubownego, podany przez lorda Russell, to jest bardzo naturalnem: Logicznie, należy bezwarunkowo przypuścić, że wybrany do téj misji monarcha, czy nim będzie król Leopold belgljski, czy Cesarz Napoleon, starać się będzie w wydaniu wyroku pójść za głosem najczystszéj sprawiedliwości, bezstronności. kierować się ścisłem pojęciem zasady narodowości; w imie któréj spór się toczy i wyrok zapaść powinien. Idzie tu nie tylko o głos opinji pu-

blicznéj europejskiéj w téj chwili, ale i o sąd potomności, zdanie historji; sędzia w tak zawiłéj kwestji, o którą się tyle zabiegów dyplomacji w Londynie rozbiło, brałby na siebie niezmierną odpowiedzialność przed ludźmi, których losy miałby rozstrzygnąć i przed przyszłością która potępiłaby go za wszelką niesprawiedliwość, wszelki cień nawet stronności.

A wyrok ściśle bezstronny, naturalnie nie mógłby być korzystnym dla Prus i dla tego pełnomocnik pruski otrzymał rozkaz odrzucenia tego projektu. To łatwo można było przewidzieć.

Ale któraż z wersji w przedmiocie Austrji jest prawdziwa, czy gabinet wiedeński poparł Prusy w odrzuceniu sądu polubownego, czy przeciwnie pozostał niezawisłym w opinji swojéj, to trudno odgadnąć z zupełną stanowczością, bo oba przypuszczenia dadzą się umotywować jednem i tem samem z góry założeniem, że Prusy bezwarunkowo do projektu tego nie przystąpią, zupełnie zatem jeden skutek, czy Austrja go przyjmie lub nie. Projekt ten, jak powiedzieliśmy poprzednio, przyjęty był jako materjał bez użytku, jako pretekst do nowéj zwłoki w całéj sprawie, zgodzenie się stron interesowanych było niepodobném do przypuszczenia i przy takiéj pewności ostatecznego rezultatu, gabinet wiedeński zarówno mógł chcieć albo okazać porozumienie i zgodność dwóch mocarstw niemieckich w zapatrywaniu się na propozycję angielską, albo też dać dowód swojéj zupełnéj niezawisłości zdania.

Skutek ten sam, mniejsza zatem o przyczynę.

To pewna iż projekt sądu polubownego tak jak go lord Russell proponował, został na konferencji środowéj pogrzebany, ale ponieważ mocarstwa neutralne chciałyby uniknąć wojny, szczególnie zaś Anglja która niemogłaby cofnąć swego oświadczenia i w razie ponowienia działań nieprzyjacielskich musiałaby w nich wziąć udział,—przeto pełnomocnicy w Londynie nie oświadczyli że już nie pozostaje żaden środek pogodzenia przeciwników, i nie rozeszli się ostatecznie, tylko naznaczyli sobie jeszcze ostatnie zebranie na sobotę, w ostatniéj godzinie przed upływem terminu zawieszenia broni.

Nasz prywatny korespondent wiedeński przesyła nam wiadomości mogące rzucić światło na te ostatnie wysiłki konferencyi. Jeżeli więc podania tego dotąd zawsze dobrze zawiadamianego korespondenta okażą się i tym razem uzasadnionemi, to nasze tylokrotnie przedstawiane przypuszczenia o planach Napoleona III sprawdzą się zupełnie.

Ciągle powtarzaliśmy przekonanie nasze że w sprawie duńsko-niemieckiéj, ostatnie słowo należyć będzie do Francji, że na to obliczone jest jéj zupełnie prawie bierne zachowanie się w konferencji; dziś zabiera się na to że Cesarz Francuzów nietylko w kwestji duńskiéj, ale i we wszystkich innych obecnie zakłócających pokój Europy, będzie sędzią roztrzygającym, a to dla tego że umiał być cierpliwym, czekać i przygotowywać powoli środki mające go doprowadzić do raz wytkniętego i stale utrzymanego celu.

Czy też ten nowy dowód korzyści polityki wytrwałéj i konsekwentnéj, otworzy oczy Anglji i uleczy ją z téj wietrznéj zmienności, która jest od niejakiego czasu tak uderzającą cechą jéj działań i która dotąd przynajmniéj sprowadzała jéj same tylko upokorzenia i klęski.

W każdym razie możemy być spokojni co do konferencyi londyńskiéj. Już ona nie będzie ani nudzić ani bawić naszych czytelników. Lord Russell przyrzekł w poniedziałek 27 bm. przedstawić Izbie wyższéj, a lord Palmerston Izbie niższéj, wszelkie dokumenta tyczące się konferencyi, co jest wyraźnem oświadczeniem że skończyło się zupełnie z tym areopagiem.

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt, 23 Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego, Oldenburg oświadczył swoje pretensje do księstw nadelbiańskich i założył stanowczą protestację przeciw pretensjom księcia Fryderyka Augustenburgskiego, a zarazem złożył akt ustępstwa praw cara moskiewskiego. Te oświadczenia zostały właściwéj komisji oddane.

Berlin, 24 Czerwca. Z Kuxhafen nadeszły dziś przed południem urzędowe wiadomości, że eskadra austrjacko-pruska, udała się ztamtąd na morze. Według doniesień z Hamburga, popłynęła ona do portu Bremy.

Karlsbad, 23 Czerwca. Wyjazd cesarza znowu został odroczony. Według ostatnich zarządzeń, odjazd nastąpić ma jutro, o godzinie 8 wieczorem. Ruch depesz jest nieustanny. Dziś po konferencji było przedstawienie się władz. Dziś wieczorem będzie konferencja u cesarza.

Tryest, 24 Czerwca. Donoszą z Konstantynopola 18 b. m., że między portą a księciem Kuzą zawartą została ugoda, mocą któréj niedawno wprowadzona przez tego ostatniego konstytucja, ma uledz niejakim zmianom. Senat ma być utworzony częścią z wybranych, częścią z mianowanych członków, prawo wyborcze i prawo rolne znacznie zmieniono, w końcu prawa władzy wykonawczéj względem bojarów i kmieci nowo ułożone i gwarantowane.

Londyn, 23 Czerwca. W Izbie lordów hr. Russel, a w Izbie niższéj lord Palmerston, przyrzekli w poniedziałek (27 b. m.) przedstawić sprawozdanie z konferencji; wszystkie dokumenta, mające z nią związek. Russel ubolewając dodał, iż rozpoczęcie na nowo wojny, jest prawdopodobnem.

DONIESIENIA.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**